

DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez
oznaczenia czasu.—Opłata na Dwieście
półtarczy: w Anglii sz. 3, we Francji
fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 10^{go} Stycznia 1854.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki,
mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone
do *Demokraty*, równie jak do Centra-
lizacyi, mają być przesyłane pod adresem:
Mr. Zabicki, 38, Regent Square, Gray's
Inn Road, London.

OBCHOD 23^{ty} ROCZNICY

POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

Mowa D^{ra} ARNOLDA RUGE, z Niemieckiego.

Zgromadzeni Mężowie i Przyjaciele!

Przyjaciele nasi Polacy, życzyli abym tu, w rocznicę ich Rewolucyi, słów kilka w imieniu Niemców powiedział. W imieniu owych zniesławionych i znikczemniałych Niemców, którzy siebie i najdroższe korzyści Narodu na rzecz Moskalów zdradzili, nie do powiedzenia nie mam. Ale w imieniu historyi i odwiecznych zasad wolności, które nasze losy nieodłącznie z losem Polaków wiązały, będę mówił; opowiadać je obowiązkiem jest każdego, kto tylko to może.

Stosunek Niemców do Sławian jest dla Kontynentu tak ważnym, że powodem będzie wszystkich zdarzających się trudności, dopóki pozostanie opaczny, nienaturalny,—a wszystkie ułatwi, skoro będzie słusznym, ludzkim i wolnym.

Naturalnie, najsurowszy stosunek jest najdawniejszym. Niemcy zawojowują i wytepiają Sławian, ich mowę, ich obyczaje, nawet pamięć ich bytu. Z krain od Elby do morza Niemieckiego, Sławianie znikli, a ci którzy od nich pochodzą, prawie o tém nie-wiedzą.

Późniejszym i przyjaźniejszym jest stosunek Niemców i Polaków we wiekach średnich, dopóki łączyła ich wspólność religii i konstytucyi Państwa. Gdy Polacy przy Arystokracji i Katolicyzmie wytrwali, a Niemcy u siebie zaprowadzili Reformację i Despotyzm, zaczęli się wzajem oddalać, a Rzeczpospolita Polska już upadała własnymi błędami i zaślepieniem niemieckich dworów, które, dzieląc Polskę, przeciw sobie jedną nienawiścią wszystkich połączyły Sławian i ich do państwa Rosyjskiego wcieliły.

Odtąd widzą Niemcy obrońców przeciw sobie Rosyan i wszystkich niespożytych jeszcze Sławian wewnątrz Niemieckiego państwa. Wtém bucha Rewolucya 1848 roku; a Sławianie Rosyjscy, Krocacy, Czeszy stanęli na stronie kontrarewolucyi, i tak się Niemcom za ucierpianą od nich ucisk wywdzięczyły. Dzisiaj pojmują nareszcie Niemcy, nawet owe samochwały nacyonalizmu, że są rzeczywiście niewolnikami Sławian. Ich Cesarz jest... w Petersburgu.

Prawda! Niemcy to tyranię Rosyjską urządzili i są dotąd jej właściwymi wyobraźnielami w wojsku i policyi, w tych jedynych środkach rządu Carów. Ale pytanie już nie jest narodowością; stało się pytaniem stronnictwa między Rewolucją a Kontra-Rewolucją.

Aby wolnemi zostać, powinny były Niemcy, nie tylko Polaków z więzi Berlińskich wydobyć, ale też rewolucyjnych Polaków wyzwolić od reakcyjnych Moskali. Jeżeli Czesi, Krocaci i Rosyianie wychowaniem swém dla reakcyi ukształceni, a zatem dla sprawy straceni byli, to przeciwnie Polacy byli wychowanymi do Rewolucyi.

Los, który ich dotykał, odejmował im wszelką inną nadzieję i tylko od Rewolucyi mogli się odrodzenia Rzeczypospolitej spodziewać. Stąd wszędzie, gdzie tylko broń podniesiono o Wolność, znajdowali się Polacy w pierwszym szeregu.

Dla czegoż więc odstąpili Niemcy z r. 1848 swego obowiązku i i własnej korzyści, wydobyć z więzów reakcyi rewolucyjnych Sławian, którymi byli Polacy?

Dla tego że Rewolucya nasza połowiczna była, a nasz lud jeszcze narodowo i despotycznie usposobiony. Wielki naród z 44 milionów,

nie chciał żadnej wsi oddać w której po Niemiecku mówiono. Wściekła żądza wypowiedania wojny Polakom, Włochom i Duńczykom, bojaźń rozerwania 44ch milionów przez Czechów i inne małe ludy, ogarnęły większość Parlamentów, a sądzą po szalonej sprawie Szlezwicko-Holsztyńskiej, także zdanie powszechne owego czasu.

Większości i owe zdania powszechne które za Radeckim, w Medyolanie, za ojcem Colombem w Poznańskim, a za Wranglem w Holsztyńskim, szaleć mogły, okazały się nareszcie w całej swjej niedorzeczności. Wolność upadła, a tyrańskie Niemcy, ów wielki z 44ch milionów Naród, ze wszystkimi jego siłami, niczem, jeno przyrostkiem do Rosyi został. Jeograficzny wzgląd narodowo-niemieckich głupców rozszerzył granice Rosyjskiego samowładztwa po morze Północne i Ren,—ale zamilczę. Hańba Niemiec zasługuje na to, aby po Rosyjsku nie po Niemiecku przedstawiana była, odkąd nie uczutą przez owe wyrodne dusze, ale bez uczucia znoszona się widzi.

Polski pytanie jest pytaniem wolności wszystkich Ludów lądu stałego. Cała kontrarewolucya jest sprzysiężoną przeciw Polakom; dla tego też rozwiązać je może tylko, powszechna radykalna Rewolucya. Sama tylko socyalno-demokratyczna Rzeczpospolita niema jeograficznego, terytoryalnego względu, ale ludzkościowy. Tylko ten wzgląd jest prawdziwym względem każdego wolnego człowieka i całego Niemieckiego narodu. I Niemcy też nie będą wolnymi, dopóki tego nie pojmą.

Dla tego mogą też Polacy Niemieckim demokratom zaufać. Gdy Niemcy raz własną swą korzyść zrozumieją—a w okropnej to szkole codziennie jej teraz się uczą—uznają też że jest jedną co korzyść własna Polaków.

My, którzyśmy w 1848 r. już, wbrew wszystkim narodowo-despotycznym uniesieniom, to zapowiadali,—myśmy dziś na wygnaniu, a przeciwnicy nasi pod starodawnym jarzmem. Ale powrócimy, zasady nasze raz jeszcze Ludy poruszają, a wtedy polskie pytanie rozwiązaniem zostanie.

Mowa Ob. PAWŁA DARASZA, z Francuzkiego.

OBYWATELE!

Rewolucya 29^{go} Listopada, której rocznicę dzisiaj obchodzimy, jest jednym z tych ustępów stale się powtarzających i ponawiających w historyi Polskiej,—jedną ze scen tego wielkiego dramatu, który się odgrywa przed wami od lat ośmdziesięciu, a którego akt ostatni jeszcze wam przedstawiony nie był.

Pod względem historycznym nie mam więc nic do powiedzenia, nie, czegobyście nie wiedzieli, albo czego sami nie byliście świadkami.

Jeżeli zatem zabieram dziś głos jako Polak w imieniu Polski, to nie tyle dla rozbudzenia waszego spółczucia na korzyść mojej Ojczyzny ujarzmionej, poszarpanej w kawały, której rany krwawią dotąd,—ile aby stwierdzić i ogłosić wśród was, przed narodem Angielskim i wobec świata całego, nieprzedawnione, wieczne jak sprawiedliwość Boga, prawo, jakie Polska ma do istnienia i do życia, jako Naród niepodległy i wolny.

A uświęcenie tego prawa, tej racji swojego bytu, odebrała Polska w tym samym czasie, co i podwójne swoje postannictwo do wypemienia, którym jest: nieść pochodnię cywilizacyi wśród wielkiej rodziny Sławian i służyć Europie za wał żyjący, któryby ją ciągle zasłaniał od bezustannych napadów barbarzyństwa.

Dopóki Polska była niepodległą, to jest potężną i silną, cywilizacya i wszystkie potrzeby Ludzkości były zabezpieczone przez nią;—samo jej istnienie zapewniało, zabezpieczało spokojność i

Rok XIV.

całość innych mocarstw. Polska obalona, zniszczona, zostawiła otworem wrota tym wszystkim nieszczęściom jakie was obarczają odtąd podzisiaj, a kto odgadnie te jeszcze które wam przyszłość gotuje....

Upadek więc Polski nie jest aktem odosobnionym i bez znaczenia.

Teraz stwierdzona konieczność Polski dla Europy, przyznaje że jej prawo do niepodległości nie jest już wyłącznie prawem Polskim, ale zasadniczym prawem Europejskim.

Nie myślcie zaś, żeby te wyrazy były tylko wypływem serca, które miłość Ojczyzny podnosi do potęg pychy, do czci Bóstwom przynależnej. Nie, Obywatele, w tej chwili uroczystej w której się rozstrzygają interesa Ludzkości, umiałbym się powstrzymać i oprzeć temu pociągowi dumy narodowej, gdybym nie miał za sobą całej, długiej historii tejże samej Ludzkości i opinii wszystkich historyków, ludzi politycznych, ludzi Stannu.

Tak jest, choćbym słowem moim nakazał milczenie, choćbym powstrzymał gwałtowne bicie serca, choćbym przytłumił w sobie wszystkie natchnienia duszy,—to jeszcze każda karta historii, z jakiegokolwiek bądź epoki, jakiegokolwiek bądź narodu, podejmie się za mnie wam dowieść, że ile razy tylko Lud jaki zapragnął odzyskać swoją niepodległość albo wolność straconą, choćby kosztem niezliczonych ofiar, nadludzkich wysiłków, choćby ustępstwami nawet hańbiącymi jego godność, ale zawsze ze szkodą Polski,—choćby ten Lud wypisał na wszystkich swoich murach, te czarodziejskie wyrazy: *Wolność, Równość i Braterstwo*. Wszystkie jego ofiary pokazały się niedostateczne, wszystkie wysiłki spełzną na niczym, wszystko pozostanie złudzeniem i wierutnym kłamstwem,—ponieważ obok tego skrwawionego widma Polski, jęczącego w kajdanach, inne narody mogą wprawdzie przedłużać swoje nędzne istnienie, ale nie będą nigdy miały istotnych warunków rzeczywistego życia, nigdy żyć nie będą...

Powiedziałem,—wszyscy historycy, wszyscy mężowie Stannu powtórzyli aż do sytości: że niemasz w Europie innego narodu nad Polskę bardziej użytecznego do jej równowagi, bardziej koniecznego do jej bezpieczeństwa, tak dalece, że ktoś dodał: *jeżeli by Polska nie istniała potrzebaby ją stworzyć*.

Obywatele! W roku 1846 z trybuny publicznej ogłaszał wielki obywatel i mówca, wielki poeta i pisarz, ówczesny *Par Francji W. Hugo*: „Dwa narody z pomiędzy wszystkich, od 4ch wieków odgrywały w cywilizacji Europejskiej bezinteresowną rolę; te dwa narody są Francja i Polska. Francja rozpraszała ciemności—Polska odpychała barbarzyńców. Francja rozpowszechniała ideę—Polska zastanawiała granice. Lud Francuzki był apostołem cywilizacji w Europie—Lud Polski był jej rycerzem.”

A więc gdyby Lud Polski nie był spełnił swojego dzieła, Lud Francuzki nie mógłby być spełnić swojego.

W danym dniu, w danej godzinie przeciw ogromnemu napadowi barbarzyństwa, Polska miała Sobieskiego, tak jak Grecja miała Leonidasa.

W tym samym przedmiocie jeden historyk, minister Francji, którego opinii monarchicznych i konserwatywnych nikt podejrzwać nie będzie, i którego przeto z umysłu cytuję, *Salwandy*, pisze w jednym z dzieł swoich: „Jeden Polak mniej, a Wiedeń ginął i Watykan był zagrożony. Ludwik XIV byłby zniewolony rozpocząć na nowo nad brzegami Renu to, co Karol Martel niegdyś zrobił nad brzegami Loary.”

To też jeden z ministrów tegoż Ludwika XIV, tak pewnego razu wołał do swego monarchy: „Oświadczam Najjaśniejszemu Panu, że bezpożyteczny obiad za 3,000 franków, sprawia mi przykrość do nieuwierzenia, a jednak kiedy idzie o miliony złota dla Polski, sprzedałbym wszystkie moje dobra, zastawiłbym dobra mojej żony i moich dzieci, i chodziłbym pieszo całe moje życie, aby je dostarczyć, gdyby tego potrzeba była.”

Był to *Colbert*.

I to tę Polskę, która z przyczyny samej jej nawet konieczności dla Europy, nabyła niezaprzeczonego prawa do wdzięczności ludów, i spółczucia wszystkich serc szlachetnych,—opuszczono i poświęcono...

Nie będę wam przypominał, Obywatele, tej przeszłości, jak-

kolwiek nieszczęśliwej, ale zaszczytnej dla Polski. Okoliczności jakie jej towarzyszyły, są wam wszystkim znajome. Z resztą, wy nie jesteście jak ci dyplomaci, co żyją z dnia na dzień, nie troszcząc się o następujące po nich pokolenia, nie troszcząc się o ich przyszłość. Was co interesować może najwięcej,—to przyszłość. O tejto przyszłości, w której Polska zajmie swe miejsce przynależne jej z prawa, chcę wam mówić. Wy niewierzycie albowiem tym politykom, którzy wam mówią albo powiedzą: „Polska wydziedziczona ze wszystkich praw swoich, przestała istnieć.”

Ośmdziesiąt lat już przeszło, jak morderstwo dokonane,—nie! zaczęte tylko.... powinienem powiedzieć, bo jeszcze nie ma nic dokonanego....

Nie!... stokroć razy, nie!... Zbójcy Polski nie zdołali jeszcze zgładzić swej ofiary...

O! łatwo im było jednym pociągiem pióra wymazać cały naród z karty świata, ale jest i będzie niepodobieństwem wydrzeć go z serc naszych w których wiecznie żyje; ale jest i będzie niepodobieństwem zarówno wygładzić go z sumienia świata, w którym żyć zawsze będzie jako wielki Naród. (*Oklaski.*)

Tak, Obywatele! Polska ma swoją przyszłość, bo ona zaginać nie może, jakiegokolwiek przeciw niej robione będą zamachy.

Polska ma swoją przyszłość—bo jest nieśmiertelną jak Ludzkość której reprezentuje dążności, a które bez niej spełnione być nie mogą.

Polska ma swoją przyszłość—ponieważ jest na Wschodzie zaszczytnym uosobieniem jenuuszu Sławiańskiego.

Polska ma swoją przyszłość—ponieważ jest konieczną Europie, bo bez niej niema Europy wolnej, tylko Europa kozacka. (*Oklaski.*)

Ktoż już dziś tego nie wie w jak oplakany stan zniszczenie Polski straciło świat cały?

Jej upadek zdał Europę centralną na łaskę i niełaskę Cara, tak dalece, że dziś śmiało wyrzec można, bez obawy być posądzonymi o przesadę, że w całych Niemczech wola Cara panuje a ukazy jego rządzą...

Prusy i Austria, któreby najwięcej powinny mieć interesu do oparcia się temu wylaniu Rosyi, nie tylko nie są zdolne jej stawić żadnego oporu, ale związane z nią spólnością zbrodni, przykute do jednego z nią przegierza, pomagają jej owszem w jej zuchwałych zamiarach. Więcej nawet—krwią sącząca się z ran Polski, podpisały on kontrakt piekielny, przewany szydersko *Świętym Przymierzem*. Na rzeź Pragi—odpowiedziały rzezią Fischau i Galicji. Zniesieniu kongresowego Królestwa Polskiego,—odpowiedziały zniesieniem Krakowa i wcieleniem wszystkich prowincji Polskich do ich państw udzielnych. Wygnaćcom na Sybir i Kaukaz,—odpowiedziały Kufstejnem, Spielbergiem i Moabittem.

Cóż więc dziwnego że Mikołaj, ugniotłszy Polskę, a nieznajdując po za nią nic, oprócz współników albo prostych służalców swoich, rzucił się każdego dnia z coraz to większą śmiałością ku pożądanemu tak chciwie przedmiotowi, temu Wschodowi, dla osiągnięcia którego zużył już tyle niecierpliwości i tyle wytrwałości?

Mnie postępowanie Cara wcale nawet nie dziwi, i owszem dziwiłoby mnie gdyby Car działał inaczej.

I w istocie, przeciw czemu my się skarżymy... i czy mamy nawet prawo do skargi?

Od wieku carowie Rosyi niszczą Państwa, drą i depczą traktaty, własne ich zobowiązania, mordują słabych, naigrawają się i napastują silnych, a nikt nie śmie i słowa rzeknąć! Europa wszystko Rosyi przebacza i pozwala, pozwoliła nawet zamordować Naród, który był jej tarczą.

I dzisiaj jeszcze, każdy przyznaje że tym gwałtownym, nieczym niensprawnym, chyba prawem mocniejszego, napadem na Turcję, Mikołaj pogwałcił traktaty, popełnił grabież, i zdradzieckim podstępem, dokonał rozbójstwa za dnia jasnego, spotwarzył Francję i Anglię, odrzucając ich pośrednictwo;—a pomimo to, owe rządy które się zowią *mocnymi*. Zamiast od razu protestować energicznie w imię sprawiedliwości i praw ludowych; zamiast, opierając się na wolności i niepodległości narodów, nieść pomoc słabym i uciśnionym, wolały raczej odwoływać się do wspianatomysłności Cara i dozwolić wzrostowi złego.

Nie brakło Europie ze strony Polski na ostrzeżeniach, że *interwencja* w carskim politycznym dykeyonarzu znaczy to samo co *opanowanie*. Europa, w swoim zaślepieniu, dziś jeszcze zdaje się nie wierzyć, że droga do Turcji jest znana Kozakom. Nie wczoraj że to jeszcze wszyscy mężowie Stanu traktowali myśl carską zajęcia Konstantynopola, jako *marzenie*? Oh! zczekajcie jeszcze trochę, dozwólcie niech *dzisiaj* spokojnie przeminie, a zobaczycie czy to *jutro* nie będzie *rzeczywistością*. Oh! wtedy zgodzicie się może, ale wtedy tylko, że i droga do *Oceanu Indyjskiego* nie będzie mrzonką.

I to w tej, tak krytycznej chwili, Obywatele, w chwili kiedy Rosya całym ogromem swoim ciąży na barkach Turcji,—kiedy myśl jej podziatu, oddawna przygotowana przez agentów rosyjskich, obiega wszystkie kółka dyplomatyczne,—w chwili kiedy Mikołaj czyha już tylko na posiadłości Angielskie w Indyach,—kiedy jednem słowem: wolność i cywilizacja Europy są wydane na łaskę Cara,—rządy wasze śmiały jeszcze was łudzić nadzieją transakcyi, porozumienia, pokoju?...

Nie...., dziś nie ma nic stałego, nic pewnego, nic pokojowego w Europie, wszystko jest wojną. A wojną nie o samą już tylko Polskę, ale wojną na śmierć między Ujarmieniem a Wolnością, wojną na zabój między Zaborem a Niepodległością,—wojną exterminacyjną między barbarzyńską Rosyą a Europą ucywilizowaną, a przynajmniej cywilizacyi pragnącą. Będzie Europa oczekiwać spokojnie szturm, tyłu milionów niewolników despotyzmu i fanatyzmu? Będzie dopóty obojętna, aż nie zabłyśnie nad jej głowami skrwawiony miecz Petersburskiego Atyli, zapowiadającego całej Ludzkości zniszczenie? Człowiek, który jeszcze w r. 1835 nie wahał się powiedzieć Radzie miejskiej Warszawy: "Jeżeli trwać będziecie w waszych marzeniach zachowania *narodowości* niepodległej Polski, i tym podobnych niedorzeczności, ściągniecie na siebie wielkie nieszczęścia;—kazałem tu wystawić cytadelę, i "zaręczam was, że za najmniejszym poruszeniem rewolucyjnym, "zburzę miasto, zniszczę Warszawę, a pewno jej nieodbuduję." Bądźcie więc przekonani że człowiek, że barbarzyńca, który śmiało wyrzec podobne słowa krwi i zburzenia Warszawy, nie cofnie się również przed rzezią i zniszczeniem innych narodowości, byle celu swojego dopiąć.

Taka jest polityka carska,—ale ta polityka się pojmuje przynajmniej.

Jakąż tedy siłę, jaką zasadę, jaki plan wyrobiony i uznany, przeciwstawia cywilizowaną Europę, tej dzikiej polityce carskiej? Jaką łączność zwłaszcza, jaki związek dla zrównoważenia tego piekielnego przymierza?

Czyż te niepewne, tchórzliwe, zresztą niedosłe związki Państw Zachodnich, które lada podmuch nieprzewidzianych okoliczności rozpędza, zasługują na nazwisko przymierza? Nie oparte ani na spójnizmie Ludów, ani na potrzebach i wymagalnościach narodowych, niemające żadnego celu stanowczego, jasnego i wspólnego, jakąż mogą mieć przyszłość?...

Wobec takiej niepewności i nieśmiałości, jedna tylko Polska wolna i niepodległa dostarczyć może żywiołu i rękami dla zabezpieczenia pokoju Europy.

Wobec takiej niesprawiedliwości, jedno tylko odbudowanie Polski może rozwiązać to ohydne przeciw Ludzkości: świętem zwane przymierze, a istotnie zabójcze dla oświaty, szkodliwe i przeciwne szczęściu tych samych ludów, które mimowolnie ponosząc cały jego ciężar, są najpierwszemi jego ofiarami.

Lecz odbudowanie Polski, pociąga za sobą koniecznie zmianę polityczną całej Europy?—powiedza wam może.

Czyż w istocie to ich przestrasza?

Nam Republikanom i Demokratom, chodzi właśnie o stwierdzenie i ogłoszenie przed światem, jako *fakt* epoki naszej, że *stary świat despotyzmu znika, ustępując miejsca nowemu światu wolności*.

I że ta *wolność* nie może być ustalona tylko przez zaprowadzenie nowego porządku w stosunkach zewnętrznych, czyli przez zaprowadzenie całkiem nowego urządzenia państw Europejskich.

My wiemy, że odbudowanie Europy nie może być dziełem jednej chwili, a zwłaszcza każdej chwili. My wiemy, że podobne przed-

sięwzięcia nie improwizują się. Lecz dzisiaj o co nam najwięcej chodzi? Oto o stwierdzenie że to przyszłe ukonstytuowanie się Europy, jest wypadkiem niedalekim, bliskim, i że od dzisiaj, Ludy powinny się przyzwyczajać do odgadywania, co im ten koniec świata starego przyniesie.

Bo czyż w istocie są jakie ważne przeszkody, tego odrodzenia się?

Czyżby na przykład, wobec tego jawnego pogwałcenia wszystkich praw i traktatów przez Prusy, Austryę i Rosyę,—Europa czuła się jeszcze związaną jakimikolwiek zobowiązaniami uroczystymi?

Lecz choćby i tak było, to jeszcze Austrya, Prusy i Rosya, tyle mają w sobie samych żywiołów rozprzeżenia, że ich mocarstwa, w chwili danej, same przez się rozpadną.

Austrya, szczególnie od czasu jak winna swoje ocalenie opiece Mikołaja, abdykowała sama cały swój wpływ polityczny na zewnątrz jako mocarstwo, podobna do tych istot schorzałych, wycieńczonych, których znajomość własnej choroby prowadzi do rozpacz, a które, miotane gwałtownością, jadem, upatrują w tym stanie konwulsyjnym, przymioty swojej żywotności. Metternich, Haynau i Radecki, oto jedynie godni reprezentanci tej polityki ugrunтованей na—*szpiegostwie, Spilbergu i szubienicy*. Odejmiemy jej Polskę, Włochy, Węgry, Czechy, Morawie, a zobaczmy co z niej zostanie prawdziwego żywiołu Austriackiego.

Co do Prus, które przez długi czas jako Ks. Brandenburgskie zostawały pod opieką Rzeczypospolitej Polskiej, i które podniosły się do tytułu *mocarstwa* tylko kradzieżą, a szczególnie udziałem Fryderyka w morderstwie Polski,—tych bytność datuje się dopiero od wczoraj.

Dzisiejsze Prusy, ten posłuszny i uniżony sługa Cara, przejęte strachem nie mają ani mocy robienia dobrze, ani siły do wytrwania w złem. W swoim nikczemnym tchórzostwie przyduszą zawsze na około siebie wszystkie idee postępu i cywilizacyi.

Prusy i Austrya mogą tylko pozostać *provincjami* dopełniającemi Niemcy XIX^{go} wieku.

W Rosyi tak są liczne i widoczne żywioły rozprzeżenia władzy Holsztyńsko-Gottorpskiej, że można być pewnym iż ludzie postępu i przyjaciele wolności, uchwycą pierwszą lepszą sposobność do zrzucenia gniołącego ich jarzma.

Od trzydziestu lat przeszło Rosya podminowana jest ciągłemi spiskami za wolność.

Tkwi jeszcze w naszej pamięci owa walka krwawa Rewolucjonistów Rosyjskich, w chwili wstąpienia właśnie na tron Mikołaja. Tkwi również w naszej pamięci to przymierze solidarności ich naczelników ówczesnych zawarte z Rewolucjonistami Polskimi. Europa cała przechowuje w swojej pamięci zaszczytne ich imiona, jako męczenników Rosyjskich, i stawić ich wiecznie będzie obok męczenników Polskich.

Europa rewolucyjna nie zapomni również że wygnancy Demokracji obydwóch tych narodów, którzy podwakroć od tego czasu, podali sobie dłoń braterską w Paryżu i Londynie,—odnawiają dzisiaj w obec jej to przymierze solidarności rewolucyjnej, którą spodziewają się uskutecznić w niedalekiej przyszłości.

Wiesniak Rosyjski, który przechował pamięć swojej dawnej wolności, przywiązuje do imienia Polski wyobrażenie sprawiedliwości i wyzwolenia swego; przechowuje on w swojej pamięci te chorągwie Polskie z 29^{go} Listopada 1830 r. zatykane na pobojskich wśród najzaciętszej walki, z napisem: *Za naszą i waszą Wolność!*

Odbudowanie więc Polski wolnej i niepodległej, zrobi z tej Rosyi carskiej—kraj wolny i ucywilizowany. Rosya wolna, przestaje być tą Rosyą Carów, groźną swojemi dążnościami podhójów i niebezpieczną dla pokoju Europy.

Potrzebuję wam teraz, Obywatele, wskazywać środki i dzień czynu do uskutecznienia tego dzieła, które podług mnie, nie jest ani niepodobnem, ani zbyt trudnem? Potrzebuję zwłaszcza dowodzić narodowi Angielskiemu: że jego godność, jego interesa nawet, powinny skłonić do uchwycenia korzystnej sposobności, aby sobie zapewnić to ważne stanowisko jakie zająć powinien w tym nowym urządzeniu się, ukonstytuowaniu się politycznym?

Anglia XIX^{go} wieku powinna zrozumieć, że jej interes jest ściśle

spojony z interesem niepodległości Ludów, i że do niej należy przyspieszyć tryumf Wolności.

Anglia XIX^{go} wieku, — silna swemi instytucjami narodowemi, zabezpieczona pomyslnym stanem materyalnym w swojej *terazniejszości*, powinna śmiało rzucić się w *przyszłość*, i oprzeć się z bronią w rękę, wśród okrzyków wyzwajającego się świata, — tej dzikiej polityce 8^{go} Przymierza.

Co do *Polski*, ta wierna swojej tradycji, pewna swego Ludu, oświadcza przez nasze usta, w obec świata całego, — że obowiązku swego i misji swojej dopełni.

Obywatele! Mówią że Polska zanadto często robi Rewolucje!... Zanadto często!... Polska..., w obec swych praw ciągle gwałconych, w obec tego wiekuistego prawa sprawiedliwości i życia społeczeńskiego tak haniebnie zbezczeszczonego, — Polska pozbawiona nie tylko wolności druku, wolności zgromadzania się i dyskusji, — ale wolności myślenia i życia — róższarpana, poćwiertowana, spustoszona, — maż inne środki, pytam się was, połączenia swoich części rozproszonych i zaprotestowania przeciw wiekowej tyranii, jak wystąpić z bronią w rękę na bruku Warszawskim? (*Oklaski.*)

Czyżby jej jednej tylko miało być niedozwolone odzyskać swoją wolność, swoją narodowość, swoją religię, takimi samemi środkami jakimi wam wolno je utrzymywać, bronić i ocalać?

Wydrzyście więc jeśli możecie z serc naszych tę świętą miłość wolności, a nie będziecie mieli Rewolucji. Cóż bowiem jest innego Rewolucja jak dążność do Wolności? Póki więc będzie na świecie choćby tylko jeden tyran — i póki się znajdzie na ziemi choćby tylko jeden Polak — będziecie mieli wieczną Rewolucję. (*Bravo.*)

Tak, bracia Polacy, tylko przez stałość w usiłowaniach naszych *często powtarzanych*, możemy mieć nadzieję dopięcia naszego celu. Niezapominajmy że walcząc i umierając za najświętszą ze spraw — dopełniamy tylko położonego na nas obowiązku, spłacamy tylko dług Ojczyźnie i Ludzkości należny.

A wy, Bracia wygnania i cierpienia, rozmaitych Narodowości tu zgromadzeni, przyjmijcie w dniu tym uroczystym zapewnienie, że Polska wierna swemu posłannictwu, jest gotową od tej chwili 29^{go} Listopada do zrobienia tego u siebie, co zrobiła lat temu 23, w podobnym dniu i o podobnej godzinie; — że od dzisiaj Polska jest gotową pomścić się za wszystkie swoje krzywdy, jakie jej były wyrządzone lat temu *osmdziesiąt*!

Bądźże pozdrowion błogi dniu 29^{go} Listopada, jako rocznica Rewolucji naszej!

I pozdrowimy go społem wszyscy Bracia wygnańcy, w imieniu naszych Braci cierpiących w kraju, — jako dzień wspólnego nas wszystkich wyzwolenia, i jako przypomnienie, żeśmy w każdej chwili gotowi do nowej walki za Ojczyznę i Ludzkość.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

(Dalszy ciąg o wypadkach wojennych w Turcyi.)

Turcy mając, jak to wyżej powiedzieliśmy, dostateczne siły, rozpoczęli kampanię. Przednie stráže posunęli aż do rzeki Phasis, zajmując zaraz S. Mikołajewsko (o czem wspomnieliśmy dawniej) obsadzili je w 4,000 ludzi. Lewe skrzydło Tureckiej armii zajęło mocną pozycję w dystrykcie Bajazid, rozciągając się na północ Araratu. Selim Bey, zdutny generał, dowodzi niemi. Guyon (Kurschid Bey), i inni renegaci, znajdują się przy nim.

Jakież siły Moskale tam wystawili? Armia Rosyjska nie tak łatwo do obliczenia, osobliwie jeżeli weźmiemy na uwagę, że niedawno w skutek przedstawienia Woronцова, ogromne oszustwa intendenty tamtejszej zostały odkryte. Na Kaukazie zawsze stał znaczny korpus Rosyjski na linii bojowej. Niedawno odkomenderowano większą połowę korpusu jen. Lidersa, dla wzmocnienia tamtejszej armii. W Georgii wprawdzie Woronцов nie liczy więcej jak 25,000, ale ma to być wojsko wyborowe. Z tą armią Woronцов zamierzył przejść granice Turcyi i opanować Erzerum. Przez ten manewr armia Turecka mogła być zaatakowana z boku, i gdyby Moskale swój marsz przez Gumry i Kars szybko uskutecznił, zdobyłby groźną podstawę strategiczną. Na przeszkodzie stała silna z natury forteca Hassan Kaleh, albowiem leży ona na samym dziale wodnym pomiędzy źródłami Eufratu i Araksu, ta razem z innemi twierdzami, jako to Kagzerwan i Bairamlow zasłaniała granice Turcyi. Według planu Woronцова zapewne Moskale rozpoczęli pierwsze swe kroki zaczepne. D. 3go Listopada ruszyli w 4,000 z obozu przy Va'ee Doozee i napadli na oddział nieregularnych i mały hufiec kawalerii pod Ibrahim Beyem, — ale zostali odparci i przed pogonią Turków

musieli szukać schronienia w twierdzy Aczek. W odwrocie tym Moskale wiele ucierpieli od nieprzyjanych im mieszkańców. W tej bitwie Turcy, których siła składała się z samych lekkich oddziałów, stracili 1,000 ludzi. Jak tylko Ali Pasza dowódca dywizji Ardaban dowiedział się o tym wypadku, ruszył natychmiast naprzód, przeszedł granice Georgii i zajął pozycję i oboz po Moskalach. W kilka dni zaszła druga potyczka przy Hassoon, wiosce leżącej blisko Bajazid u stop góry Ararat, na granicy Georgii, gdzie 1,000 Moskali napadło na 1,500 nieregularnego wojska pod dowództwem Hessat Beye. Lecz i tu zostali odparci. W skutek tego, Mehmet i Selim, paszowie, dowodzący w Bajazid, ruszyli naprzód, przeszli granicę i posunęli się ku Erywanowi. Gdy to się dzieje na prawym skrzydle, Selim Pasza z dywizją Batoum wyruszył z Shefkatil (S. Mikołajewsko), i po czterech dniach ponawianym szturmem, zajął Urzughett, pozycję mocną o dwanaście mil od Shefkatil odległą.

Wśród tych powodzeń, Kerim Pasza, jeden z głównie dowodzących, a stojący obozem w Kars, nastawał aby cała armia wkroczyła śmiało do Georgii. Sprzeciwił się temu Abdi Pasza, naczelnik dowodzący, zimę podając za powód do wstrzymania kroków wojennych. Pomimo to jednak, rada wojenna później zebrana, postanowiła inaczej. W skutek tego postanowienia Turcy, zostawiając 12,000 do strzeżenia Gumry (Aleksandropol), mocnej fortecy położonej naprzeciw Kars już na ziemi Georgii, a obsadzonej przez 10,000 Moskali, zwinawszy główny oboz, ruszyli 12go Listopada w 23,000 naprzeciw Moskali. W kilka dni, gdy Moskale wyszli z fortecy na ich spotkanie zaszła bitwa, w której zgromieni, zmuszeni byli napowrót cofnąć się do niej, poczem Turcy zajęli miasto, dokąd działa wałowe z przyczyny odległości nieśięgały.

Taki był stan wojny do dnia 17go Listopada. O późniejszych wypadkach doniosły już wprawdzie buletyny Rosyjskie, — lecz dopóki wiarygodniejsze nie nadejdą świadectwa, musimy się wstrzymać z ich opisem.

Z kolei przechodzimy do skreślenia nader smutnego wypadku, który spotkał Turków pod Synop, dnia 30 Listopada. Jeszcze w połowie Listopada wyruszyła była eskadra Turecka na morze Czarne, w części dla dowiedzenia się o zamiarach floty Moskiewskiej, a więcej jeszcze dla zaopatrzenia prowadzonego zapasu broni i amunicji przeznaczoną dla armii Tureckiej koło Batoum i sprzymierzonych Czerkiesów. Połowa eskadry, po kilkunastodniowym krążeniu, wróciła spokojnie do Bosforu, niezetkniętą się nigdzie z flotą nieprzyjacielską. Ale druga połowa pod dowództwem admirała Osman Paszy, złożona z 7 fregat, 3 szunerów i 2 parostatków, licząca razem 432 dział i 4,440 ludzi, zabawiwszy się dłużej przy odprowadzeniu dozownu, musiała dla niepomysłnego wiatru zawinąć do portu pod Synop. Port ten ważny pod względem wojskowym, gdyż w nim i arsenał morski i warsztat okrętów wojennych się znajdował, nie był tak mocno obwarowany, jak tego okoliczności wojny wymagały. Nietylko że nie było baterii lądowych w dostatecznej ilości, ale nawet i te, co były, zostały strasznie zaniedbane. Otóż tę drugą połowę eskadry Tureckiej, — prawdopodobnie za pomocą Austriackich *Lloyd* parostatków, — Moskale wypolili. Na nią spokojnie stojącą w zatoce, wpadł niespodzianie bo pod zasłoną mgły, już tylko na odległość 500 sążni spostrzeżony, admirał Nachinów z eskadrą Rosyjską, złożoną z 3 liniowych okrętów o trzech pokładach, 3 liniowych okrętów o dwóch pokładach, 2 fregat i 4 parostatków. Moskale rozpoczęli natychmiast ogień morderczy wałąc całemi ścianami. Przeważającą nietylko ilością dział, ale daleko większym ich rozmiarem, Turcy ze swoimi matami fregatami nie mogli tylko słaby opór stawiać. Trzeba było jeszcze tego nieszczęścia, że Turcy swoim ustawieniem się przeschodzili bateriom nadbrzeżnym, do strzelania na flotę nieprzyjacielską. Turcy walczyli z nadzwyczajnym męstwem. Ulegli pod przemocą. Podczas bitwy która trwała tylko parę godzin, 2 okręta Tureckie spalone, a 2 wysadzono w powietrze. Na drugi dzień dopiero Moskale dokonali reszty zniszczenia, — 5 okrętów spalili, i wpędzili na brzeg i rozbili. Statek admirałski Osman Paszy próbowali z początku uprowadzić, ale nie mogąc tego zrobić, i ten spalili. Samego zaś Osman Paszę i kilkudziesięciu ludzi wzięli do niewoli. Z tego pogromu, tylko parostatkowi *Taif*, udało się zaraz z początku przerzucić przez linie nieprzyjacielską, i ten d. 2go Grudnia dopadłszy Bosforu, przyniósł pierwszy wiadomości o tej smutnej katastrofie. Parostatek Angielski *Retribution* i Francuzki *Mogador* wysłane z apteką i lekarzami, przywieźli wszystkiego 219 rannych i 400 żołnierzy i oficerów, którzy ucieczką zdołali się uchronić od pewnej zguby. Liczba zabitych, spalonych, wysadzonych w powietrze lub zatopionych, wynosi przeszło 3,000.

Pobojowisko pod Synop jeszcze w kilka dni później przedstawiało najokropniejszą scenę zniszczenia. Domy wszystkie były albo już w perzynę obrócone, albo stały w płomieniach, miasto było zupełnie bezludne. Tysiące porozrywanych kadłubów, poobcinanych członków ciała rozsiane po morzu unoszone były przez fale, albo gnity na wybrzeżach, albo porozrzucone po ulicach miasta płonęły ze szczątkami domów. Powiadają, że gdy już obmurowana część portu i wszystkie okręta spalone, — działa Moskiewskie nieprzestały jeszcze spalać deszczem kul kartaczowych to na tych, których fale jeszcze niepochłonięły, lub na tych co usiłowali wdrapać się na brzegi, tak że zdawało się, iż mordów chcieli najezdzy, dopiero wtedy będą nasyceni, kiedy się już ani jedna dusza żywcem niepozostanie. Gdy opór już dawno ustał, rzekę ciągle trwała. Niepojętą dzikość serca jest świadectwem, kiedy te nawet niedostępne stają się dla litości ku bezbronnym i już nieszkodliwym. Nawet z czasów barbarzyńskich najzłodszy historya niepodaje nic podobnego, co by tej tchórzostwem napiętnowanej srogości wyrównało. Czyn ten tak swawolnie i z taką zimną krwią dokonanej zemsty, nie może być wymazany z pamięci Ludzkości. On musi być pomśczoney.

London, 38, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.